

Salmonowicz, Stanisław

Gmach utopii z ludzkich kości

Czasy Nowożytne 7, 101-115

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Górski, Stanisław Salmonowicz

Dwugłos o Czarnej Księdze Komunizmu*

Stanisław Salmonowicz

(Toruń)

Gmach utopii z ludzkich kości

Tomasza Morusa dziełko o utopijnym rzekomo istniejącym świecie państwa doskonałego nosiło pełny tytuł następujący: „Prawdziwie złota książeczka o najlepszym urzędzeniu Rzeczypospolitej i o nowej wyspie Utopii”. Wydana w 1516 r. koncepcja Morusa nigdy – podobnie jak wiele innych utopii stworzonych przez znakomite umysły pełne dobrej woli – nie została, na szczęście, wcielona w życie. Krok od utopii ekonomiczno-społecznej do budowy państwa i społeczeństwa wedle założeń teoretycznych uczynili dopiero komuniści¹. Najlepsze jak dotąd dzieło o dziejach Związku Radzieckiego nosi stąd tytuł „Utopia u władzy”². Kilka lat temu, także w Paryżu, podjęto po raz pierwszy na taką skalę stworzenie syntetycznego obrazu tej fundamentalnej cechy państwa utopijnego komunizmu jaką była polityka terroru i represji. Stąd tytuł omawianego dzieła. Nim przejdę do paru uwag o owym ważkim, nie tylko a może i nie tyle z ściśle naukowego punktu widzenia dziele, warto parę słów poświęcić jego recepcji, sporom wokół dzieła a także spojrzeć na nie w szerszym kontekście stale ostatnio wracającego w nauce problemu porównawcze-

* Uwagi na marginesie dzieła zbiorowego Stéphane Curtois, Nicolas Werth, Jean-Louis Panné, Andrzej Paczkowski, Karel Bartosek, Jean-Louis Margolin pt. *Czarna Księga Komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*. Wstęp do polskiego wydania Krystyna Kersten, Warszawa 1999, ss. 744.

¹ Por. ogólnie znakomite dzieło François Furet, *Le passé d'une illusion. Essai sur l'idée communiste au XX e siècle*, Paris 1995 (wydanie polskie Warszawa 1996).

² Por. M. Heller, A. Nekrich, *L'Utopie au pouvoir: Histoire de l'U. R. S. S. de 1917 à nos jours*, Paris 1985, obraz lat ostatnich por. J. Smaga, *Narodziny i upadek imperium. ZSRR 1917–1991*, Kraków 1992.

go spojrzenia na totalitaryzmy XX wieku – totalitaryzm brunatny i totalitaryzm czerwony³.

Dla elit polskich czy węgierskich, generalnie od dość dawna w ogromnej mierze antykomunistycznych, bądź przynajmniej zdecydowanie sceptycznych wobec państwa „realnego socjalizmu” na czele z dobrze znanym z dokonaniań w tej części Europy Związkiem Radzieckim, pozostaje przedmiotem zdumienia fakt, iż ogromny procent elit intelektualnych Zachodu, zwłaszcza Francji, Włoch, ale i niekiedy uniwersyteckich campusów zachodniemieckich nie mówiąc o amerykańskich środowiskach intelektualnych był niemal „od zawsze” a wbrew faktom notoryjnym nastawiony proradziecko czy prokomunistycznie⁴. Niewiele tu zmieniały fakty tak istotne jak wieści o czerwonym terrorze w Rosji, o procesach pokazowych moskiewskich, o zachowaniu agentów radzieckich w republikańskiej Hiszpanii. Już przed 1939 r. nie brakowało dowodów na to, że realizacja pozornie humanistycznej utopii ma swoje wyłącznie złowrogie oblicze. Należy podkreślić, iż zwłaszcza rządy zachodnie z reguły dysponowały dobrą orientacją w polityce radzieckiej: od 1941 r. nic nie pomagało bowiem uznano Związek Radziecki za wspaniałego sojusznika w walce z Hitlerem⁵. Nie pozwalano Polakom na Zachodzie mówić prawdy o Związku Radzieckim, ani podczas wojny (celowała w tym cenzura angielska), ani po jej zakończeniu. Metoda działania w mediach przyjaciół Rosji czy Stalina była prosta: kto krytykuje Związek Radziecki jest faszystą a do tego Polacy są szczególnie niewiarygodni bo „subiektywnie” wrogo nastawieni wobec tegoż Związku Radzieckiego. Tak więc, wbrew pozorom, i przed 1939 i po 1945 trwał swoisty festiwal przyjaźni zachodnich intelektualistów z najbardziej totalitarnym państwem świata: francuskim intelektualistom z reguły wystarczały tak umocowane w rosyjskiej tradycji historycznej takie czy inne „pa-

³ Nb. jedyny większy zbiór prac rosyjskich na temat totalitaryzmu – A. S. Drabkin, N. P. Komolova (red.), *Totalitarizm w Jewropie XX wieka*, Moskwa 1996, kładzie nacisk na to, iż totalitaryzm w Związku Radzieckim należy datować od 1929 r. (sic!). Wobec różnorodnych prób klasyfikowania modeli totalitaryzmu osobiście uważam, iż niezbite są tylko trzy elementy podstawowe: 1. Ideologia panująca i obowiązująca całe społeczeństwo, 2. Ruch vel partia nowego typu czyli rzeczywisty monopartyjny system, 3. Dyktatura totalna nad całym życiem społecznym acz niekoniecznie zawsze w formie masowego terroru, 4. Istnienie wodza vel przywódcy – sekretarza Partii.

⁴ Obecnie dysponujemy już licznymi pracami i wspomnieniami na ten temat, por. zwłaszcza H. R. Lottman, *Lewy Brzeg. Od Frontu Ludowego do zimnej wojny*, Warszawa 1997 (wyd. ang. 1982) i T. Judt, *Un passé imparfait. Les intellectuels en France 1944–1956*, Paris 1993.

⁵ Mit rewolucji i mit antyfaszyzmu radzieckiego to były dwie atrakcyjne maski zbrodniczego systemu. Stalin, jak kiedyś o tym napisał Wasyl Grossman, swym zwycięstwem w 1945 r. pokrył niezliczone zbrodnie swego systemu: zwycięzców się nie sądzi a w Norymberdze sędzia radziecki zasiadał jako zwycięzca sądujący nazizm.

tiomkinowskie wioski”, które pokazywano spragnionym sukcesów w budowie socjalizmu⁶. Związanych z tym tematem faktów przedziwnych, zgoła wydających się dziś nieprawdopodobnymi, możnaby cytować całymi stronami. Wystarczy jeden przykład polskiego autora. Słynna książka Gustawa Herlinga-Grudzińskiego „Inny świat”, pierwsza w literaturze światowej wielka próba opisanie świata Gułagu, ukazała się w 1951 r. po polsku i wkrótce została wydana w wielu krajach z jednym istotnym wyjątkiem: we Francji – mimo poparcia Alberta Camus – książka nie mogła się ukazać bo sprzeciwiło się jej wydaniu grono „compagnons de route”, jak nazywano bezpartyjnych sympatyków Z. S. R. R. na czele z J. P. Sartrem dla którego najważniejsze było ówczasie ataki na imperializm amerykański⁷. Tak więc ukazanie się *Czarnej Księgi Komunistów* właśnie we Francji było niewątpliwie wydarzeniem. Rzecz natomiast wielce charakterystyczną jest to, że wywołała ona nawet teraz po upadku światowego systemu komunistycznego i po częściowym ujawnieniu szczegółów zbrodni systemu w oparciu o autentyczne oficjalne źródła radzieckie, wiele kontrowersji, spotkała się z atakami, najczęściej dalekimi od meritum a nawet okazało się, iż niektórzy współautorzy tej książki wycofali się z poparcia uogólnień pióra głównego autora – S. Courtois⁸.

⁶ Wielu tych entuzjastów komunizmu padło ofiarą czystek Stalina: „mordowano cudzoziemców przybywających do kraju zwycięskiego socjalizmu, przekonanych, iż tu wykuwa się szczęście ludzkości” – J. Smaga, op. cit. S. 109.

⁷ Nb. książka Herlinga-Grudzińskiego mogła się ukazać po francusku z nienajlepszym wstępem Jorge Sempruna, zacierającym prekursorstwo autora dopiero w 1985 r. na fali zainteresowań Solidarnością, por. G. Herling, *Un monde à part*, Paris 1985 (nb. tł. z angielskiego bo widocznie dawne tłumaczenie na francuski zaginęło (?)). Dodajmy, iż kilku niekoniecznie znających się na rzeczy krytyków francuskich zauważyło, iż książka nie wnosi nic nowego po Sołżenicynie (którego dzieło powstało blisko 20 lat później!).

⁸ S. Courtois napisał wstęp i podsumowanie *Czarnej Księgi*, w którym dokonał pewnych prób uogólnień i interpretacji, które spotkały się ze sprzeciwem niektórych współautorów (zwłaszcza N. Wertha i J. L. Margolina). Warto tu dodać, iż zespół francuskich autorów *Księgi* to wszystko ludzie z rodowodem komunistyczno-lewicowym, nie zawsze w pełni przezwyjęczonym. Spór szedł m.in. o ogólne liczby ofiar komunizmu, które Courtois podsumował rozszerzająco, o wskazywanie na bliskość skutków i metod nazizmu i komunizmu co ciągle nie wszystkich przekonywało nawet wśród autorów, por. wypowiedzi Wertha i Margolina w „Le Monde” z 31. 10. 1997. Można raczej przyjąć, iż autorzy ci przestraszyli się ataków lewicowej prasy francuskiej. Nb. N. Werth dość sofistycznie uznał, że nie można używać terminu „camp d’extermination” dla Archipelagu Gułag, że termin ten można stosować tylko do niemieckich obozów zagłady. Także tezę Courtois, iż można mówić o ludobójstwie klasowym autorzy ci zakwestionowali. Do tej kwestii jeszcze wrócimy.

Sytuując miejsce *Czarnej Księgi Komunizmu* w światowej dyskusji o totalitaryzmach i ich zbrodniach należy przypomnieć, iż już przed zjednoczeniem RFN-NRD narodził się w Niemczech w ostatnich kilkunastu latach prąd swego rodzaju rewizjonizmu historycznego⁹, który – w ten czy inny sposób, nieraz nie bez ewidentnej hipokryzji, podjął próbę „historycznego zrelatywizowania” zbrodni hitlerowskich odwołując się do porównawczego ostrzejszego potępienia zbrodni komunizmu a nawet stawiając tezę, iż „ubolewania godne” działania nazizmu są w dużej mierze zrozumiałe a nawet wybacalne jako jedynie reakcja na zagrożenie ze strony komunizmu¹⁰. Tym razem to nie tylko jakieś marginesowe prawicowe partie czy nostalgiczni weterani Waffen SS, ale i część poważnej publicystyki i historiografii RFN zaczęła wskazywać na konieczność porównawczego złagodzenia oceny systemów faszystowskich. Nic też dziwnego, iż w tej nowej, moim zdaniem bardzo niebezpiecznej sytuacji w

⁹ Rewizjonizmem historycznym sensu stricto określano próby negowania generalnego zbrodni hitlerowskich a w szczególności rozmiarów i charakteru Holocaustu co było raczej dziełem outsiderów a nie uczonych uniwersyteckich. Nowy nurt relatywizmu czy rewizjonizmu historycznego wobec zbrodni hitlerowskich narodził się kilkanaście lat temu wśród zawodowych historyków niemieckich, którzy – na czele z Erstem Nolte – rzucili hasło konieczności „uhistorycznienia” Holocaustu i zbrodni nazizmu, rzucenia ich na szerokie tło historyczne a w szczególności określenia ich stosunku do zbrodni komunizmu. Spór ten nazwano w Niemczech Historikerstreit i zrodził już obszerną literaturę przedmiotu, por. m.in.: *Ist der Nationalsozialismus Geschichte? Zur Historisierung und Historikerstreit*, D. Diner (Hrsg), Frankfurt a. M. 1993, R. Sterninger, *Der Umgang mit dem Holocaust. Europe–USA–Israel*, Wien–Weimar 1994, P. Vidal-Naguet, *Assasins of Memory: Essays on the Denial of the Holocaust*, New York 1992, P. Kielmansegg, *Lange Schichten. Vom Umgang der Deutschen mit der nationalsozialistischen Vergangenheit*, Berlin 1989, i może najważniejsza rozprawa znawcy dziejów mitologii historycznych: W. Wippermann, *Wessen Schuld? – Vom Historikerstreit zur Goldhagen-Kontroverse*, Berlin 1997. Por. także Ch. Hoffmann, *Die Stunde Null? – Vergangenheitsbewältigung in Deutschland 1945 und 1989*, Bonn 1992.

¹⁰ To E. Nolte, *Der europäische Bürgerkrieg 1917–1945. Nationalsozialismus und Bolschewismus*, Frankfurt a. M. – Berlin 1987, s. 17 zaakcentował, iż głównym motywem działań Hitlera (także i Holocaustu) był strach przed bolszewizmem: „...und dass alle diese Empfindungen und Befürchtungen nur verstehbar, sondern auch grösstenteils verständlich und bis zu einem bestimmten Punkte gerechtfertigt waren” (sic!). W ten sposób dawna teza historiografii komunistycznej, iż hitleryzm był próbą zahamowania komunistycznej ekspansji została potwierdzona z tą tylko różnicą, iż to, co dla historyka komunisty było przesłanką dla bezwzględnego potępienia hitleryzmu, to dla E. Nolte stało się okolicznością z którą w dużej mierze się solidaryzuje.. Do kwestii tej jeszcze wrócimy ale niesposób nie dodać, iż nolens czy volens, przyjął Nolte w ten sposób w złagodzonej nieco formie tezy propagandowe Goebbelsa.

historiografii niemieckiej, oburzenie w Niemczech wywołała książka amerykańskiego historyka, który położył nacisk na rolę tysięcy „zwykłych Niemców” w realizacji planowej zagłady Żydów¹¹. Te tendencje opinii publicznej niemieckiej siłą rzeczy ożywiły w kręgach postkomunistycznych, czy wśród tak zwanej intelektualnej lewicy zachodnioeuropejskiej poglądy negujące możliwość stawiania na równej stopie systemu komunistycznego i faszystowskiego. Stąd desperackie, czy wręcz aberacyjne ataki na *Czarną Księgę Komunizmu*, choć jest ona daleka od stawiania jaskrawych niemieckich tez, jak i ich celów ale lewicowych krytyków oburzyła sama możliwość wskazywania (słusznego), iż oba te systemy, choć w odmienny nieraz sposób, były na równi zbrodnicze¹².

Przypomnijmy więc pewien szerszy kontekst historyczny dotyczący na równi postaw opinii publicznej krajów zachodnich, jak i historiografii stojących co najmniej od 1945 r. w obliczu podwójnego wyzwania: spojrzenia na zbrodnie faszyzmu i na zbrodnie systemu komunistycznego. Losy tego spojrzenia, jakże zależne od sytuacji historycznych i poglądów politycznych zainteresowanych, były zupełnie odmienne: w 1945 r. Stalin i Związek Radziecki należeli do obozu zwycięzców nad faszyzmem, zbrodnie komunistyczne (ze sprawą Katynia włącznie) były bądź uważane przez jednych za konieczność historyczną, bądź im po prostu nie wierzono (bo wierzyć nie chciano), bądź wreszcie jeżeli o nich nawet dokładnie wiedziano nie chciano o nich mówić¹³.

¹¹ Por. D. J. Goldhagen, *Hitler's willing executioners. Ordinary Germans and the Holocaust*, New York 1996, 1 wydanie, którego już sam tytuł wywołał oburzenie w Niemczech, por. informacje W. Piediaka, *Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, „Gazeta Wyborcza”, 24 i 31 maja 1997. Prawdą jest, iż autora niekiedy zawodziła faktografia, popełniał uproszczenia i nazbyt emocjonalnie ujmował wiele kwestii jednakże jego teza główna jest w dużej mierze prawdziwa: polityka antysemicka Hitlera miała za sobą ogromną większość narodu niemieckiego, który generalnie wiedział o zagładzie i ją aprobował przekonany do tego chrześcijańskim i prawicowym antysemityzmem, który już przed 1914 r. dominował. Niektórzy historycy jak N. Frey, jak J. P. Reemtsma przyznali Goldhagenowi rację.

¹² F. Furet, op. cit. S. 597, napisał, że antyfaszystowska do dziś kontynuowana mitologia komunizmu była bardzo cenna: „Son plus grand avantage est de n' exister que par une négation, et de cacher aissi, sous le pretexte d'urgence, la question de la démocratie politique...”

¹³ W. Gombrowicz, *Testament*, Warszawa 1990, s. 65, napisał: „gdy w kawiarniach paryskich rozmaite szlachetne duchy witały radosnym pieniem „wydobycie się ludu polskiego z feudalnego ucisku”, w Polsce po prostu ten sam zapalony papieros przechodził z ręki do ręki, by przypiekać nadal człowieczą skórę.” S. Courtois, s. 39 napisał: „Czy sprawiała to chciwość, czy też słabość charakteru, próżność, fascynacja siłą i przemocą, rewolucyjna pasja, faktem jest, iż dyktatury totalitarne, a wśród nich i dyktatura komunistyczna, zawsze znajdowały pochlebców, bez których nie mogły się obejść”.

A rejestr tych zbrodni był przecież już wówczas imponujący i nie brakło w wielu kwestiach wystarczającej informacji: zbrodnie epoki rewolucji bolszewickiej, wojny domowej i pierwszych lat istnienia Rosji sowieckiej, potem zbrodnie największe bądź najmniej zrozumiałe – epoka zbrodniczej kolektywizacji, której ofiary liczy się na miliony ludzi, epoka czystek etnicznych czy klasowych (Polacy na Ukrainie, kozacy, nacjonaliści ukraińscy czy gruzińscy) i wreszcie epoka „wielkiej czystki” w ramach systemu – czystki stalinowskiej lat 1935–1938 wraz z budową sieci obozów koncentracyjnych¹⁴. Potem były mniej już znane na Zachodzie zbrodnie lat 1939–1941 na terytorium Polski i krajów bałtyckich, deportacje i zbrodnie okresu wojennego i bezpośrednio po zakończeniu wojny. O tych wszystkich kwestiach nie brakło nieraz dokładnych informacji, relacji wstrząsających jednakże w Anglii czy Francji rządy czy opinia publiczna odrzucały wszelkie wieści o zbrodniach komunistycznych, także i relacje „renegatów” tj. byłych komunistów, najlepiej przecież zorientowanych w mechanizmach systemu¹⁵. Wbrew pozorom, śmierć Stalina, rewelacje Chruszczowa, rewolta węgierska wiele tu nie zmieniły: uważano w kręgach lewicy, że „błędy i wypaczenia” zostały zlikwidowane i najlepiej się nad nimi nie rozwodzić. Jeżeli we Francji przyblakł na przykład nieco entuzjazm dla Związku Radzieckiego, to szukano nagle entuzjazmu i powodów do entuzjazmu na Kubie i w Chinach, w Wietnamie i Kambodży. Był okres około roku 1977, kiedy to w Paryżu złośliwi mówili, że w redakcji „Le Monde” są dwie frakcje: prochińska i prokambodżańska.

Podsumujmy: intelektualiści Francji, Anglii, Włoch i innych krajów są moralnie bezpośrednio odpowiedzialni za trwające ponad pół wieku przemilczanie, bagatelizowanie a nawet gloryfikowanie zbrodni systemu komunistycznego¹⁶.

¹⁴ „Archipelag Gułag” swe początki zaznaczył przecież na wyspach Sołowieckich już pod rządami Lenina i Dzierżyńskiego.

¹⁵ Jeden przykład niech tu wystarczy. Słynne dzieło George Orwella – *Animal Farm*, napisane jeszcze w czasie II Wojny, miało trudności wydawnicze w Anglii 1944–1945 pełnej zapału dla Stalina i Armii Czerwonej. Przedmowa, którą wówczas Orwell napisał nie mogła się ukazać: żądał w niej czujności wobec ZSRR i rozwagi od intelektualistów. Ta przedmowa została dopiero niedawno ogłoszona drukiem (pismo „Commentaire”, nr 84, 1998). Orwell stwierdzał wówczas (rok 1944), iż nie ma żadnej możliwości ogłoszenia zdecydowanej krytyki pod adresem Związku Radzieckiego w Anglii... warto dodać, iż „Animal Farm” nie mogła się długie lata ukazać po francusku: 1 wydanie dopiero w 1964 r.

¹⁶ Z. Brzeziński, *Wielkie bankructwo. Narodziny i śmierć komunizmu w XX wieku*, Paryż 1990, s. 7: „najbardziej zdumiewająca polityczna i intelektualna aberracja dwudziestego wieku.”

Sprawa stosunku do nazizmu wyglądała siłą rzeczy zupełnie inaczej, przynajmniej poza Niemcami. Klęska reżimu hitlerowskiego, ujawnienie wobec świata w 1945 r. bez szminki obrazu tych zbrodni stwarzało wyjściową inną sytuację. Jeżeli nawet zbrodnie na Polakach nie były nagłaśniane i szybko odeszły w zapomnienie (w którym do dziś pozostają zwłaszcza w USA i Anglii), to Holocaust był czymś tak monstrualnym (a do tego odąd bezdyskusyjnie nagłaśnianym przez środowiska żydowskie w USA a potem w Izraelu), iż siłą rzeczy określał obraz faszyzmu jako takiego. Do tego dochodziła dodatkowa propaganda lewicy i komunistów, którzy to ostatni nadal chcieli zbijać kapitał propagandowy na walce z faszyzmem, nawet tam, gdzie faszyzmu nie było. W RFN sprawa od początku częściowo wyglądała inaczej bowiem starano się najgorszą przeszłość przemilczać w czym ogromną pomocą stała się zimna wojna i konieczność powołania, nolens czy volens RFN jako sojusznika dla Zachodu. Mimo wszystko, w każdym razie do niedawna, ogromna literatura naukowa, piśmiennictwo czy film świadczyły w skali światowej wystarczająco o ogromie zbrodni hitlerowskich. Ostatnio przecież, zwłaszcza od 1989, w jakiejś mierze wykorzystując szok światowy wywołany odkrywaniem jakby na nowo zbrodni komunizmu jako systemu, który upadł w niesławie, narodził się głównie w Niemczech potężny już dziś nurt swego rodzaju historiografii „porównawczego relatywizmu”, która pod hasłem brzmiącym zgoła pozytywnie „uhistorycznienia” zjawiska faszyzmu w istocie podjęła trud unormalnienia, by nie rzec zbanalizowania zbrodni hitlerowskich w szczególności poprzez wysunięcie na czoło zbrodni ludzkości zbrodni komunizmu: w tej konwencji reprezentowanej dziś przez grono zawodowych historyków niemieckich na czele z Ernstem Nolte hitleryzm i jego zbrodnie stały się tylko zrozumiałą i wręcz potrzebną obroną Europy przed komunizmem i jego zbrodniami. To tak stary argument propagandy Goebbelsa o obronie Europy przez Waffen SS został nobilitowany na uniwersyteckich salonach niemieckich¹⁷. Powstała swego rodzaju jedyna sytuacja w publicystyce i historiografii mniej lub bardziej poważnej: dla historyków odwiecznej nostalgii i opcji lewicowej zbrodnie komunizmu są w pełni jakby rozgrzeszone, by nie rzec uzasadnione faktem, iż komunizm to rzekomo główna siła, która ocaliła świat od faszyzmu. W tym kontekście Archipelag Gułag to jedynie ubolewania godna konieczność w dobie Auschwitz.

¹⁷ Por. wypowiedzi historyków niemieckich idące jeszcze dalej niż E. Nolte w zbiorze pod red. U Backesa, E. Jesse i R. Zitelmanna, *Die Schatten der Vergangenheit. Impulse zur Historisierung des Nationalsozialismus*, Frankfurt a. M.–Berlin 1990, a zwłaszcza tekst I. Geissa, *Massaker in der Weltgeschichte. Ein Versuch über Grenzen der Menschlichkeit*, s. 110–135, który od starożytności wymienia bez ładu i składu różne zbrodnie mniej lub i bardziej masowe topiąc w tym ponurą oryginalność dwudziestowiecznych totalitaryzmów.

Równocześnie, à l'inverse, dla historyków typu R. Zitelmanna, I. Geissa czy licznych uczniów E. Nolte, to właśnie Auschwitz urasta do rangi tylko kłopotliwego „wypadku przy pracy” w słusznej w zasadzie walce z azjatycko-bolszewickim niebezpieczeństwem..

Ostatnie lata przyniosły m.in. dzięki otwarciu częściowemu archiwów tajnych na wschodzie, prawdziwą falę publikacji poświęconych systemowi komunistycznemu a zwłaszcza jego zbrodniom. Jeżeli lat temu trzydzieści czy czterdzieści we Francji znalezienie wydawcy dla relacji z Gułagu było rzeczą prawie niemożliwą, obecnie literatura poświęcona zbrodniom komunistycznym, mechanizmom władzy totalitarnej, rośnie w tempie niespotykanym. Brak przecież publikacji poważnych, które podejmowałyby próby szerszej syntezy tych zjawisk od rewolucji październikowej po upadek światowego systemu komunistycznego. Taką próbę poświęconą w całości dziejom zbrodni komunistycznego systemu terroru w ujęciu globalnym jest właśnie *Czarna księga Komunizmu* i stąd liczne na nią ataki.

Obszerne to dzieło zaopatrzone wstępem i zakończeniem stanowiącym próbę podsumowania dzieła przez redaktora całości S. Courtois¹⁸, dzieli się na szereg tekstów, które określić by należało jako szkice syntetyczne, które – celem niewątpliwie przybliżenia lektury szerszemu kręgowi czytelników – skąpo operują aparatem naukowym a za to – od czasu do czasu – wplatają w teksty obszerne cytaty ze źródeł i opracowań a także – w specjalnych ramkach – referują czy cytują fragmenty jednostkowego losu – dokument, wspomnienia, relacje. Na tle siłą rzeczy referowanych beznamiętnie cyfr tragicznych, wydarzeń przerażających, takie źródłowe fragmenty mają swoje znaczenie, nadają tekstom bardziej realistyczny, konkretny charakter. Niektóre świadectwa azjatyckie można zaliczyć do najbardziej wstrząsających świadectw wieku, który odchodzi dziś w przeszłość w niesławie. Samo dzieło podzielone zostało na 5 części: pierwsza poświęcona Związkowi Radzieckiemu (N. Werth, s. 57–256), druga, nieco nieskładna i niekompletna z natury rzeczy, miała ukazać międzynarodowe działania komunizmu w perspektywie polityki terroru (tytuł brzmi: *Rewolucja światowa, wojna domowa i terror*). Głównie to opis polityki terroru stosowanej przez Komintern i Kominform w światowym ruchu komunistycznym, także roli centrali komunizmu dla wojny domowej w Hiszpanii oraz komunizmu jako inspiratora światowego terroryzmu po II Wojnie Światowej wszelakiej maści (autorzy S. Courtois, J. P. Panne, R. Kauffer). Sprawy te tak skomplikowane same w sobie wymagałyby w istocie osobnej

¹⁸ S. Courtois, ceniony szef badań nad komunizmem w CNRS. Niegdyś bliski tej ideologii, dziś czołowy znawca jej historii, redaktor naczelný pisma „Communisme”, autor m.in. książek o eksterminacji Żydów, o dziejach FPK, o sprawie Eugena Frieda.

książki i ostatnio tak właśnie, w niejednym rewelacyjna, historia struktur i działań międzynarodowego komunizmu pod egidą Moskwy, została opublikowana a autorzy nie mogli jej już wykorzystać¹⁹. Część trzecia pt. *Europa pod rządami komunizmu* to po pierwsze kompetentny a bardzo zwięzły szkic A. Paczkowskiego, *Polacy pod obcą i własną przemocą* (s. 341–166) i K. Bartoska, Czecha zamieszkałego we Francji, mniej udany szkic poświęcony pozostałym krajom Europy środkowo-wschodniej; część czwarta, może dla wielu czytelników najciekawsza, także dla czytelnika polskiego, bo najmniej do tej pory znana, dotyczy najkrwawszej historii komunizmu: *Komunizm w Azji: między „reedukacją” a masakrą*. Tekst napisany przez znawcę tematu J. M. Margolina (s. 433–604). Kolejno autor ukazał okropności terroru i absurdu polityki w Chinach, Korei Północnej, Wietnamie i Kambodży. Trudno byłoby autorowi zarzucić minimalizowanie faktów, choć, co może dziwić, sam po ogłoszeniu dzieła oświadczył, iż daleki jest od generalnego ujmowania en bloc systemu komunistycznego jako zbrodniczego. Można się teoretycznie czy retorycznie spytać Margolina czego jeszcze potrzebowałby dla nabrania takiego przekonania. Dla zobrazowania tematyki tej części dzieła wystarczy zacytować kilka tytułów rozdziałów dotyczących Kambodży: *Czas czystek i czas wielkich rzezi*, *Wariacje na temat martyrologii*, *Śmierć na co dzień za czasów Pol Pota*, *Od zagubienia do zezwierzęcenia*, *Zbrodnia jako metoda sprawowania władzy...*; Część piąta, w całości dzieła siłą rzeczy marginesowa, to opisy spraw Trzeciego Świata w okowach komunizmu: Kuba, Nikaragua, Chile, afrokomunizmy, Afganistan.

Jak już podkreśliłem *Czarna Księga Komunizmu* spotkała się z ogromną krytyką we Francji. Głosy krytyczne przeważały nie tylko na łamach pism lewicowych czy komunizujących ale i w „Le Monde”, uważanym często za pismo pluralistyczne. Autorami wielu tekstów byli zawodowi historycy choć gros wypowiedzi miało charakter raczej publicystyczny. Spróbujmy wskazać na ważniejsze zarzuty pomijając wypowiedzi zgoła niepoważne, dobrze okopane na pozycjach utopii komunistycznej, które można ironicznie skwitować, iż ich autorzy są nadal fideistami systemu, który bezpowrotnie odejdzie do historii²⁰.

Wśród zarzutów można z pewnym uproszczeniem wyróżnić trzy główne grupy: krytyka zarzucająca *Księżdzę* jej niekompletność, jej selekcyjność, oraz krytyka głównych tez-uogólnień pióra S. Courtois w wstępie i w zakoń-

¹⁹ Por. imponująca nie tylko rozmiarami monografia P. Brougé, *Histoire de l'Internationale communiste 1919–1943*, Paris 1997, ss. 1120.

²⁰ Wspomnieć tu można historyków związanych z FPK, jak Lilly Marcou, która nawet określiła *Czarną Księgę* jako „prowokację”. Prowokację wobec pamięci o Stalinie czy o Maurice Thorezie?

czeniu dzieła²¹. Stosunkowo niewiele miejsca zajęła krytyka faktografii zawartej w dziele²². Należy zauważyć, iż część szczegółowych zarzutów w pewnej mierze jest słuszna i do tej kwestii jeszcze powrócę jednakże wszystkie te zarzuty, których gros to jakby strzelanie nie do tej tarczy, nie mogą podważyć zasadniczej treści i wymowy dzieła: po raz pierwszy w tak pełny sposób i obszernie – mimo ogromnych trudności faktograficznych – ukazano rozmiary i obraz terroru jako nieodłącznej i podstawowej cechy totalitarnych systemów komunistycznych. Krytyków francuskich szczególnie oburzyło po pierwsze wskazanie, iż rozmiar zbrodni i charakter metod zbrodniczych komunizmu może być stawiany obok zbrodni faszyzmu. W tej kwestii lewica intelektualna francuska nadal zachowuje refleks Pawłowa: wszelkie stawianie – nawet dalekie od skrajnych tez E. Noltego – na tej samej płaszczyźnie zbrodni faszyzmu i komunizmu jest dla niej niedopuszczalne²³. Nasuwa się pytanie dlaczego? Czy „dobre chęci” jakich nie brakowało w oficjalnej teorii komunizmu czyli mity ideologiczne odmienne od mitów ideologicznych hitleryzmu czy włoskiego faszyzmu mają niektóre zbrodnie czynić lepszymi od innych tylko z uwagi na

²¹ Najbardziej bodaj oburzyło krytyków takie zdanie Courtois, s. 25 wstępu: „W naszej analizie wykraczamy poza konkretne obszary i przyjmujemy, że zbrodnia jest jednym z elementów właściwych całemu systemowi komunistycznemu podczas całego jego istnienia.” Prawdą jest, że Courtois podkreśla bardziej podobieństwa niż różnice obu systemów totalitarnych ale różnice podkreślano przez ubiegłe lat 75 nieustannie zacierając fakt, iż w obu wypadkach chodzi o zbrodnicze systemy totalitarne.

²² Wśród nielicznych polemik o prawdziwie merytorycznym charakterze wspomnieć należy art. D. Beyrau, *Die korrekte Mord und die historische Profession. Ein Kommentar*, „Jahrbücher f. Geschichte Osteuropas” 47:1999, 2, s. 254–262. M. in. autor dał wykaz pomyłek faktograficznych, s. 255. Nb. w wydaniu polskim polscy konsultanci rektyfikowali pewną ilość pomyłek faktograficznych, które zresztą w tak wielkiej zakresie próbie ujęcia syntetycznego są niemal nieuniknione. Wśród zarzutów Beyrau wspomnieć należy zarzut niedostatecznego rozgraniczenia modelu radzieckiego od modelu chińsko-azjatyckiego.

²³ Tu warto przypomnieć, iż między Furet a E. Noltem doszło do polemiki w związku z zbyt daleko idącymi tezami Noltego. Pełny tekst tej polemiki – wymiany korespondencji został opracowany w publikacji: F. Furet – E. Nolte, *Fascisme et communisme*, Paris 1998. Komentatorzy podkreślają, iż wymiana poglądów obu uczonych miała charakter rzeczowy – „akademicki” a nie publicystyczno-polityczny. Nolte, nie bez przyczyny uczeń Heideggera, poszedł, zdaniem Furet, za daleko kładąc nacisk na „racjonalne” jądro Holocaustu....Furet nie kryje, iż w postawie Noltego widać zawalowany antysemityzm. Nolte (cyt. wydanie, s. 55) napisał: *Le nazisme ne fut, certes, pas, seulement une réaction excessive (sic!) et, en règle générale, l'excès dans ce qui est au départ justifié (sic!) conduit à l'injustifiable*”. Furet odrzucił tezę, że nazizm był „tylko” odpowiedzią na komunizm podkreślając, iż można traktować oba

ich quasi ideologiczne uzasadnienie?²⁴ Po drugie, krytyków *Czarnej Księgi Komunistów* oburzył głęboko fakt, iż to ich zdaniem dzieło upraszczające bo omawiające tylko jeden (dla wielu widać drugorzędny) aspekt systemu komunistycznego. Prawdą oczywiście jest, iż *Czarna Księga Komunistów* – zgodnie z jej podtytułem – nie jest ani dziejami ideologii komunistycznej, ani dziejami mechanizmów, czy struktur władzy w państwach komunistycznych nie jest też wieloma innymi rzeczami naraz: nie jest ani pełną historią ruchów komunistycznych, ani socjologią społeczeństw rządzonych przez komunistów. Także nie zajmuje się kompleksowo doktryną i praktyką ekonomicznego systemu komunistycznego a jedynie w tej mierze w jakiej ekonomia komunistyczna prowadziła do terroru i zbrodni. Wiadomo więc z założeń dzieła, iż omawia ono tylko jeden – uznany wprawdzie przez Courtois za fundamentalny – aspekt komunizmu: zbrodnie systemu²⁵. Oczywiście, rzucenie tych rozważań na szersze tło historyczne wiele rzeczy by może lepiej wyjaśniało, może i nieco cieniowało. Na to potrzeba by było jednak nie jednej grubej książki ale 5–6 takich tomów. Szczegółowe dzieła w tym zakresie powstały i powstają. Autorzy postanowili – i słusznie – podsumować tę cechę reżimów komunistycznych, któ-

totalitaryzmy porównawczo i widzieć podobieństwa i różnice ale nie po to, by jeden totalitaryzm usprawiedliwiać zbrodniami drugiego. Dla Furet (cyt. wyd. s. 67–69) oba totalitaryzmy były formą negacji demokracji liberalnej, demokracji kapitalistycznej, która została zakwestionowana w wyniku kryzysu I Wojny Światowej. Są to więc dwie ideologie skrajnej negacji demokracji. Warto jednak zasygnalizować, iż wielu autorów lewicy skrytykowało także i stanowisko Furet choć jest on daleki od tez Noltego, por. Ch. Delacampagne, *De L'indifférence. Essai sur la banalisation du mal*, Paris 1988, który odrzuca stosowanie terminu ludobójstwa do zbrodni komunizmu i broni zdecydowanie nieporównywalną sytuację Holocaustu.

²⁴ Por. stanowisko rozważne J. Kershav, *Totalitarianism Revisited. Nazizm and stalinizm in Comparative Perspective*, „Tel Aviver Jahrbuch f. Deutsche Geschichte”, 23:1994, s. 23–40, który podkreśla możliwość studiów porównawczych tego typu byle nie wynikały one z ukrytego pragnienia minimalizowania jednych zbrodni przez akcentowanie innych. Tenże autor przyjął wpływ metod wczesnego bolszewickiego terroru na narodowy socjalizm.

²⁵ Tu miast nierealnego dążenia do streszczenia wywodów *Czarnej Księgi* tylko dwa cytaty. Pierwszy to wypowiedź Serge Ordżonikidze (też padł ofiarą późniejszej czystki): „nasze kadry, które poznały sytuację z lat 1932–1933 i które ją wytrzymały, są naprawdę zahartowane jak stal. Myślę, że budujemy z nimi państwo, o jakim nigdy nie słyszano w historii...” (S. 165–166). J. Smaga, op. cit. S. 35 cytuje zaś warte pamięci takie zdanie Bucharina z doby rewolucji rosyjskiej: „Przymus proletariacki we wszystkich postaciach począwszy od rozstrzeliwań (...) jest metodą tworzenia człowieka komunistycznego z ludzkiego materiału epoki kapitalistycznej.” Pogarda dla jednostki, mierzwy Historii, może nigdy nie znalazła tak dobitnego wyrazu w ideologii komunistycznej jak w tych słowach Bucharina.

ra była zazwyczaj zacieraana i przemilczana, bądź nie w pełni znana²⁶. Dziś mamy, nawet we Francji, obfitą szczegółową literaturę przedmiotu o różnych zbrodniach reżimów komunistycznych co skłoniło na odmianę niektórych krytyków do stwierdzenia, iż *Czarna Księga Komunizmu* „nie wnosi nic nowego” do naszej wiedzy. Jest to w pewnej mierze stwierdzenie prawdziwe i zarazem niesłuszne: taki zarzut można stawiać właściwie każdej syntezie historycznej, która opiera się na podsumowaniu naszego stanu wiedzy w danym momencie. Krytyka natomiast faktografii zawartej w dziele – poza wskazaniem na pewną ilość nieuniknionych w tak wielkim przedsięwzięciu drobnych błędów – dotyczy w istocie jednej, fundamentalnej ale jakże trudnej w obecnym stanie badań (i bodaj na zawsze) kwestii: a mianowicie problemu jak liczyć milionowe ofiary reżimów komunistycznych. Wszelkie spory na ten temat, nawet wśród autorów tego dzieła – są i zrozumiałe i nieuniknione bowiem nadal w większości przypadków dysponujemy jedynie danymi liczbowymi, bądź szacunkowymi, bądź szacunkowymi, które poszczególni autorzy w różnych pracach różnie interpretują. Do tej kwestii jeszcze powrócę stwierdzając tylko jeszcze to, że gros krytyk formalnie merytorycznych jakie we Francji ogłoszono pod adresem *Czarnej Księgi Komunizmu* w istocie wynikało i wynika z mentalnej niechęci przyjęcia do wiadomości ogromu zbrodni komunizmu, z ciągłej u niektórych nadziei, iż Utopia nadal ma szanse choć jedyne przykłady jakie znaliśmy i jakie znamy (Kuba, Wietnam, Korea Północna!) takiej szansie przeczą.

Przejdźmy do własnej oceny dzieła i jego znaczenia. Wiemy już, iż nie jest ani historią ideologii komunistycznej, ani historią światowego ruchu komunistycznego, ani wreszcie pełną historią wszystkich reżimów komunistycznych. Oczywiście, można ubolewać, iż zabrakło w dziele rozważań bardziej modelowych, zasadniczych o komunistycznym modelu totalitaryzmu, sposobach jego realizacji, jak i ważnego problemu pewnej ewolucji tego ustroju czyli m.in. o problemach swego rodzaju periodyzacji dziejów komunizmu, rozważań typu centrum i peryferie itd. Dla mnie osobiście – wbrew wielu poglądom – z jednej strony nie ulega wątpliwości, iż systemy komunistyczne do momentu definitywnego kryzysu wielu z nich w latach osiemdziesiątych były niemal do końca państwami typu totalitarnego. Na odmianę – przynajmniej w krajach europejskich komunizmu – w kilka lat po śmierci Stalina – zakończyła się w zasadzie era masowych zbrodni ale utrzymał się system selektywnego terroru wystarczający dla utrzymania pełni władzy partii komunistycznej. Autorzy przecież chcieli – generalnie byłbym ich stanowisko aprobował tym bar-

²⁶ Jednym z nielicznych konsekwentnych antykomunistów francuskich, niezwiązanych z prawicą, był Alain Besançon, który zdecydowanie żąda na płaszczyźnie moralnej równego traktowania zbrodni nazizmu i komunizmu, por. jego ostatnia książka, *Le Malheur du Siècle. Sur le communisme, le nazisme et l'unicité de Shoah*, Paris 1998.

dziej pod adresem czytelnika krajów zachodnich, które na własnej skórze nigdy nie poznały dobrodziejstw komunizmu i były niemal wychowywane w swoistym kulcie Związku Radzieckiego, Kuby czy Chin, by ująć tylko dzieje zbrodni jako głównego czynnika dla historycznej oceny reżimów komunistycznych. Dziś może – po upadku większości reżimów realnego socjalizmu kładzie się większy nacisk na fakt, iż systemy te były ekonomicznie niewydolne i na dłuższą metą istnieć nie mogły w ramach gospodarki globalnej. Warto jednak pamiętać, iż ocena moralna, ta ocena z której trudno zrezygnować, dotyczyć musi nie tyle spraw ekonomiki co właśnie istoty reżimu totalitarnego: represyjnej wszechwładzy nad zniewolonym społeczeństwem. Raz jeszcze więc powtórzmy, iż *Księga* ta była potrzebna bowiem mimo istnienia, już w latach sześćdziesiątych sporej literatury przedmiotu (poświęconej głównie zbrodniom w Związku Radzieckim), dzięki silnym pozycjom w elitach intelektualnych i mediach Zachodu komunistów i ich sympatyków, cała ta wielka nieraz artystycznie literatura nie wywarła zdecydowanego wpływu a Sołżenicyna dzieła uważano za dotyczące tylko pewnego ubolewania godnego fragmentu dziejów radzieckich dawno już rzekomo będącego przeszłością. Gros autorów, którzy pisali o tych sprawach było dla Francuzów, czy Anglików, niewiarygodnymi, określanymi jako „biali emigranci”, jako „renegaci komunizmu”, jako nieobiektywni Polacy: tacy ludzie, wedle osławionych wskazań BBC nie mogli być uważani za „źródło niezależne”, które mogłoby wiarygodnie potwierdzić zbrodnie komunizmu. Takim źródłem, jak się zdaje, mógł być tylko Anglik lub Amerykanin, na nieszczęście takich raczej do obozów radzieckich nie wysyłano, bądź z nich nigdy nie wrócili²⁷. Stąd nawet po raporcie Chruszczowa Lenin miał nadal dobrą prasę a w latach sześćdziesiątych kolejnymi idolami studentów Sorbony zostawali bez większych przeszkód Fidel Castro, Che-Guevara²⁸, Wietnamczycy a zwłaszcza towarzysze chińscy, których słowne koncepcje były tak wysoko cenione w ówczesnym „Le Monde” („rewolucja kulturalna stu kwiatów”) a raczej trudno było je skonfrontować z faktami skoro jakiegokolwiek dokumenty dostarczane przez „Taiwan” były, *ex definitione*, uznawane za niewiarygodne. Stwierdźmy więc, iż mimo różne, nieraz nie do uniknięcia, braki omawianej syntezy prowizorycznej, po jej lekturze pozostaje najważniejszym dla nas wszystkich memento: zbrodniczości systemu jako takiego, dorównują-

²⁷ Wyjątkową postacią jest tu Jacques Rossi, były komunista francuski, człowiek, który przeżył w Gułagu 20 lat i który odrzucił jako zdecydowanie zaniżone oficjalne liczby ofiar Gułagu zawarte w archiwaliach sowieckich, por. J. Rossi, *Manuel du Goulag. Dictionnaire historique*, Paris 1997.

²⁸ Por. J. Verdes – Leroux, *La Lune et le caudillo. Le rêve des intellectuels et régime cubain (1959–1971)*, Paris 1989, który demaskuje wszystkie mity intelektualne lewicy: Fidela i Guevary, mit „rewolucji kulturalnej” i mit Wietnamu.

cej a może nieraz i przewyższającej (zakresem geograficznym, czasowym i ogromną liczbą ofiar) w sumie wszelkie zbrodnie faszyzmu i hitleryzmu co oczywiście nie oznacza, iż tamte zbrodnie zasługują na jakąkolwiek taryfę ulgową. Ataki we Francji na *Czarną Księgę Komunizmu* nie powinny nas jednak dziwić podobnie jak alergiczna, wręcz niepohamowana reakcja niemieckich mediów i gros niemieckich historyków na książkę Goldhagena, która – znów bez względu na szereg merytorycznych niedostatków a nawet pewne uproszczenie w generalizacjach – trafiła przecież w sedno rzeczy przypominając niemieckiej opinii publicznej rzecz nieprzyjemną, że to nie tylko Hitler, Himmler, Eichmann z kilkoma tysiącami ludzi S. S. i Gestapo dokonali wszystkich zbrodni nazizmu lecz, że to setki tysięcy tzw. zwykłych Niemców bez żadnego nawet pro foro interno zdecydowanego moralnego protestu, brało udział bezpośredni w tych zbrodniach a miliony innych biernie ale świadomie obserwowały ten spektakl. Książka Goldhagena i *Czarna Księga Komunizmu* to są swoiste papierki lakmusowe dla epoki: co społeczeństwa Zachodu, ich historycy i ich media chcą dziś wiedzieć o odpowiedzialności moralnej, bezpośredniej czy pośredniej, swych narodów czy swych elit w obliczu największych zbrodni cywilizowanego świata jakimi były moralnie na równi hitleryzm i komunizm. Wszelkie relatywizowanie tych zbrodni, akcentowanie jednych dla osłabienia znaczenia drugich należy odrzucić jako niedopuszczalne manipulacje zarówno lewicy, jak i prawicy²⁹. Także zacieranie zasadniczo zbrodniczego charakteru danego reżimu nie można ułatwiać powoływaniem się na jakieś szczegółowe, prawdziwe czy domniemane pozytywy. Procesy modernizacji, budowa autostrad, „Kraft durch Freude”, wspomnienia berlińskiej Olimpiady czy samochodów Volkswagen u jednych a u drugich slogany o awansie społecznym (najczęściej koniecznym z powodu wyróżnienia uprzedniego elit wielu krajów), o bezpłatnych wczasach itd. Żadne takie argumenty nie mogą przeważyć podstawowych faktów niewolenia, bądź eksterminacji całych narodów, śmierci milionów niewinnych ludzi. Stad tylko melancholijna refleksja histo-

²⁹ Wśród autorów prasy „de gauche”, którzy zajęli stanowisko bliskie mojemu wymienić trzeba Nicolas Weila, *Un charnier aux dimensions planétaires*, „Le Monde” z 21.11.1997, który przyjął, iż metody obu totalitaryzmów w istocie są zbliżone. Przyjął także jako słuszne stwierdzenie S. Courtois, iż komunizm radziecki zapoczątkował „rasizm klasowy”, ludobójstwo oparte o kryteria społeczne na zasadzie genetycznej. Nb. N. Werth na łamach *Księgi*, s. 111 cytuje wypowiedź, która potwierdza ten pogląd. Oto szef Czecha w 1919 r. donosi z guberni tambowskiej: „nigdy nie mamy czasu na protokołowanie. Zresztą czemu miałoby to służyć, skoro likwidujemy kułaków i burżujów jako klasę?” – Morduje się więc ludzi za sam fakt przynależności do grupy społecznej. Inny dygnitarz Czecha, M. Łacis, wskazywał współpracownikom, iż nie należy ustalać czy ktoś jest wrogiem ustroju lecz pytać do jakiej klasy należy, *Czarna Księga*, s. 60.

ryka nad jakże selektywną i nie odróżniającą spraw ważnych od drugorzędnych historyczną pamięcią społeczeństw.

Oczywiście, wszelkie badania porównawcze czy nowe próby pogłębiania naszej wiedzy w konkretnych kwestiach są niezbędne. Obowiązują w nich normalne procedury metodologiczne zawodowego historyka. Dotyczy to także jakże trudnej technicznie kwestii liczenia ofiar terroru, represji, obłądnej polityki ekonomicznej. Za mało sięgano dotąd w tych badaniach do współpracy z fachowcami demografii³⁰. Studiów szczegółowych nad różnymi aspektami dziejów terroru XX wieku, nad postawami katów, ich ofiar i „milczącej większości” potrzeba jeszcze wiele a w istocie, to co wiemy z tajnych źródeł komunistycznych reżimów to nieraz tylko wierzchołek góry lodowej. Także, wbrew pozorom, wiele jeszcze pozostaje do zbadania w dziejach nazizmu, chociażby problem tak długo pomijany w badaniach niemieckich prawdziwej roli Wehrmachtu w zbrodniach wojennych. Rzecz jednak w tym, by badania nad totalitaryzmami prowadzili zawodowi historycy, którzy nie będą szukali w swych studiach potwierdzenia tezy o takiej czy innej godnej usprawiedliwienia polityce zbrodni i terroru. Nie można oczywiście w opisie krwawych totalitaryzmów XX wieku ani rezygnować z zasad aksjologii, ani wyłączyć całkowicie emocje badacza, nie jest to studium życia mrówek afrykańskich jednakże rzecz w tym, by opisywać rzetelnie „wie es eigentlich gewesen” bez żadnej partie prise.

Czarna Księga Komunizmu to ponura lektura o ponurej epoce. Lektura jednak nieodzowna jeżeli nie dla fachowca to dla szerszego kręgu czytelników, dla niezbędnej na przyszłość refleksji nad złowrogą rolą dwudziestowiecznych ideologii, nad równie może złowrogą rolą populizmów wszelkiej maści.

³⁰ Tu uwaga metodologiczna. Pomijając ogromne trudności archiwalne należy przede wszystkim uściślić co rozumiemy przez ofiary represji komunistycznej. W tej kwestii wielu autorów stosuje różne kryteria. Należałoby wstępnie odróżniać bezpośrednio ofiary czerwonego terroru (w tym jednak i ofiary kolektywizacji, deportacji) od ofiar pośrednich jak na przykład część strat ludności Rosji w toku II Wojny światowej, strat wywołane polityką ekonomiczną, kolejnymi głodami (Abisynia itd.), ofiary różnych form dyskryminacji np. fale masowych samobójstw w Chinach w dobie „rewolucji kulturalnej” itd. Te drugie, pośrednie ofiary komunizmu, są jeszcze trudniejsze do ujęcia w dane cyfrowe choć znaczenie tych strat ludności różnych krajów jest niewątpliwe. Jeżeli nawet ofiary bezpośrednie systemu dawałyby się zamknąć w przedziale od około 40 do 50 milionów jako danych minimalistycznych, to i tak jest to liczba monsturalna.